

## Opowiadanie Ewy Stadtmüller "Marcowa pogoda"

Zima już dawno powinna powędrować za siódmą rzekę i siódmą górę, a tu tymczasem sypnęło śniegiem, a mróz ścisnął tak, jakby to był grudzień, a nie marzec.

– To niesprawiedliwe! – zdenerwował się deszcz. – Teraz miała być moja kolej! Wiosno!!! Gdzie ty się podziewasz?

– Nie uważasz, kochana, że najwyższa pora oczyścić nieco atmosferę? – zamruczał basem grzmot.

– Chętnie się przyłączę! – zawtórował mu wiatr.

– My też! – rozjaśniły się błyskawice. – Rozpętajmy wreszcie prawdziwą wiosenną burzę!

– Jestem gotów! – zawołał ochoczo grad.

– Poczekam, aż się wyszalejecie, i wtedy wyjdę na spacer – postanowiło słońce. – Uwielbiam przeglądać się w kałużach i kropelkach deszczu, które jeszcze huśtają się na listkach. Lubię, kiedy ptaszki, ćwierkając wesoło, suszą piórka, a dzieci biegają co sił, łapiąc na noski pierwsze wiosenne piegi. Tylko... gdzie ta Wiosna?

– Witajcie, kochani! – rozległ się nagle wesoły, dźwięczny głosik. – Przepraszam za spóźnienie, ale utknęłam w zaspie. Zaraz wszystko naprawimy. Kto pierwszy chce mieć dyżur?

– Ja!!! – zawołali wszyscy naraz. – To niemożliwe – zmarszczyła brwi Wiosna. – Zrobi się straszny bałagan. Pogoda zwariuje, a ludzie nie będą wiedzieli, jak się ubrać. Deszcz, wiatr, grad i słońce poszeptają chwilę między sobą i zgodziły się, że każdy powinien poczekać cierpliwie na swoją kolej. Niestety, jeszcze tego samego dnia deszcz nie wytrzymał i wpadł w sam środek słonecznej pogody, po czym – zawstydzony – znikł równie szybko, jak się pojawił. Inni natychmiast zaczęli go naśladować i zanim Wiosna zrobiła z tym porządek, minął cały marzec.

– To dlatego marcowa pogoda ciągle się zmienia – zrozumiała wreszcie Ada. – Ludzie wiedzą o tym i dlatego na wszelki wypadek ubierają się na cebulkę – uśmiechnęła się pani – a wasze mamy dają wam do przedszkola pelerynki i parasole, nawet gdy rano jest ładnie.

– O, chyba wygrywa słońce! – zauważyła Ola, zerkając przez okno.